

Atak nożowników • 15 X – trzy lata po • Gry Bielana • Sekrety Agaty Kuleszy
Depresyjne matki • Lex smród • Życie seksualne szlachty • Stulatek Puchatek

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

ILUSTRACJA MAGDALENA MAMAJEK-MICH

BROŃ DLA KAŻDEGO?

Kiedy Polskę ogarnia fala przemocy, prezydent chce rozmawiać o powszechnym dostępie do broni palnej



USA 5 USD; WIELKA BRYTANIA 4 GBP; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO
TYGODNIK, nr 42 (3586), 14.10–20.10.2026 Cena 16 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

ŻYWOT PANÓW BRACI



W sprzedaży

124
strony

Wydanie papierowe – w punktach sprzedaży prasy i na sklep.polityka.pl

Wydanie cyfrowe – subskrypcja polityka.pl/cyfrowa

Podkast POLITYKA o historii – polityka.pl/podkasty

Newsletter historyczny – polityka.pl/newslettery

KUP TERAZ



Na sklep.polityka.pl znajdziesz ponad 60 tytułów z serii Pomocnik Historyczny



© SHUTTERSTOCK AI

10

Czyj to challenge?

Tematy tygodnia

- 10 Joanna Cieśla
Młodzi w amoku
- 13 Zbigniew Borek
Broń dla każdego?

Polityka

- 17 Rozmowa z prof. **Andrzejem Rychardem** o rocznicy wyborów 15 X i tym, co zostało z tamtych nadziei
- 20 Michał Piedziuk, Wojciech Szacki
Konfederacje się mnożą
- 23 Anna Dąbrowska
Adam Bielan: od zera do politycznego machera

Spółeczeństwo

- 26 Paweł Walewski
Dzieci na tabletkach
- 29 Katarzyna Kaczorowska
Deweloper kontra chomik
- 32 Aleksandra Grabowiecka
Polskie tabu: matki w kryzysie psychicznym
- 35 Marcin Kołodziejczyk
Ksiądz Żyd

Rynek

- 38 Agnieszka Sowa
Lex smród – kontrowersyjny projekt PSL

- 41 Cezary Kowanda
POLSTR zamiast WIBOR-u: co to oznacza dla kredytobiorców

Świat

- 44 Tomasz Zalewski USA
Abdul El-Sayed: gwiazda Demokratów, nadzieja Republikanów
- 47 Rozmowa z **Bojanem Pancevskim** o kulisach wysadzenia rurociągu Nord Stream
- 50 Łukasz Wójcik
100 lat „Kubusia Puchatka”: prawdy i przestrogi

Nauka/projektpulsar.pl

- 53 Maciej J. Nowak
Miasta sprawiedliwe: czy to możliwe?
- 56 Rozmowa z **Łukaszem Rojewskim** o tym, jak się wymyśla i hodzi różę

Rozmowa POLITYKI

- 59 Prof. **Helena Flam** o strachu, emocjach i polityce ciągłej konfrontacji

Historia

- 62 Mateusz Wyżga
Życie seksualne polskiej szlachty

Kultura

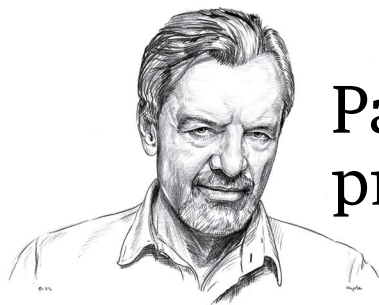
- 70 Rozmowa z **Agatą Kuleszą** o „efekcie Kuleszy”, kulcie młodości i ciele aktora
- 74 Justyna Sobolewska
Nowy świat Olgi Tokarczuk
- 78 Aneta Kyzioł
David Ellison przejmuje TVN: co to oznacza?
- 81 Michał Klimko, Michał Tomasik
Rap polityczny

Ludzie i style

- 88 Wojciech Bońkowski
Pleśń i wino
- 89 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
- 66 Afisz • 84 Lis
- 85 Witkowski • 86 Mizerski
- 86, 90 Galeria POLITYKI
- 87 Do i od redakcji
- 90 To jeszcze nie koniec



Pan prezydent przestrzelił

Jerzy Baczyński

Na początku października postanowiliśmy przygotować „raport o broni”. Pretekstem była deklaracja Karola Nawrockiego, złożona przy okazji otwarcia strzelnicy we wsi Boguty-Pianki, że „czas najwyższy rozmawiać” w Polsce o łatwym, powszechnym dostępie do broni. Autor raportu (s. 13) Zbigniew Borek, pisząc o doświadczeniach USA – kraju, gdzie taki dostęp jest zagwarantowany w konstytucji – przypominał wstrząsające Ameryką masowe strzelaniny, w tym szkolne masakry dokonywane przez niezrównoważonych nastolatków na kolegach i nauczycielach. Każde takie zdarzenie wywoływało moralną panikę, falę gorących protestów i rutynowych żądań: surowej kontroli sprzedaży oraz sposobów przechowywania broni, konfiskaty domowych arsenałów, instalowania w szkołach wykrywaczy metali itp. Zawsze bezskutecznie; raz dane – jest nie do odebrania.

Nieoczekiwany, tragiczny komentarz do naszego raportu przyniosła ubiegłotygodniowa seria ataków „nożowników” w polskich szkołach. I pytanie: ile byłoby ofiar, gdyby młodociani napastnicy mieli w domach dostęp do pistoletów i karabinów? W fatalnym momencie prezydent „wypalił” z tą propozycją. Ale dlaczego, po co? To chyba bardziej kwestia stylu, odruchu niż kalkulacji. W tzw. prawicowym imaginariu – które najpełniej dziś ucieleśniają bliskie Nawrockiemu Konfederacje – posiadanie broni jest traktowane jako naturalne prawo obywatelskie, demonstracja patriotycznej gotowości, determinacji w obronie bezpieczeństwa własnego i rodziny, jest dowodem fizycznej sprawności itp. – ogólnie siły i męskości. Karol Nawrocki od początku swojej publicznej kariery buduje wizerunek „twardziela”, adresowany głównie do młodzieży męskiej, wśród której ma zresztą najwyższe wskaźniki poparcia. Opowieści o kibolskich ustawkach, starannie reżyserowane zdjęcia z siłowni i gal sportów walki; nawet ostatnia wizyta prezydenta na odległych Filipinach miała, wydaje się, jedynie taki cel promocyjny: Nawrocki odbył publiczny trening bokserski z wielokrotnym mistrzem świata (ale wagi piórkowej i lekkiej), słynnym Mannyem Pacquiao.

Ten prezydencki szpan, choć nieco infantylny, trzeba jednak traktować poważnie, jako komponent całego alt-prawicowego przekazu. Kult siły, zarówno w relacjach międzyludzkich, jak i międzynarodowych, jest tam emocjonalnym i ideowym spoiwem, częścią tożsamości. To proste: w złym świecie musisz sobie radzić sam i dbać o swój interes, państwo jest głównie opresyjne, okrada, ogranicza wolność, broni jakichś mniejszości, narzuca absurdalne reguły poprawności... Helena Flam, badaczka emocji, mówi (wywiad s. 59), że nowa prawica – czego jaskrawym przykładem jest trumpowska MAGA – daje swoim wyznawcom poczucie rewolucyjnej siły, godności, sprawiedliwej rozprawy

z elitami i ich normami. Poseł Berkowicz ubliżający dziennikarce czy poseł Mentzen kpiący z policjantek to specyficzna demonstracja tej „wolnościowej” postawy: zapewne uważają się za „męskich, krzepkich, niepokornych”. Kiedy Karol Nawrocki wetował – co mu teraz rząd wytyka – ustawę „przeciwko hejtowi i przemocy w internecie”, powoływał się na zasadę nieskrępowanej wolności słowa, czyli, w praktyce, także nieprzebiegania w słowach. Problem w tym, że taki przekaz wzmacnia, sankcjonuje niebezpieczne, społeczne zachowania, jakie wypełniają dzisiejszy internet.

Nasi redakcyjni eksperci od edukacji, Dariusz Chętkowski i Joanna Cieśla, zastanawiają się (jak my wszyscy), co pcha młodych ludzi do niezliczonych aktów przemocy wobec rówieśników – agresji werbalnej, medialnej, a nawet fizycznej – i mówią o rosnącym zainteresowaniu postawami ekstremistycznymi, radykalnymi, o prawie dżungli rządzącym „internetami” albo o „przemocy nihilistycznej”, będącej jedynie wyrazem nienawiści, pogardy dla życia swojego i innych, wcielania się w role mścicieli i twardzieli, zapożyczanej z gier, rolek, patostreamów czy oglądanych masowo horrorów.

Dzisiejsze nastolatki to pokolenie smartfonowe, socialowe, postcovidowe, często nieumiejące już budować naturalnych bezpiecznych relacji, łatwe do manipulowania przez internetowych influencerów, celebrytów, ulegające idiotycznym prowokacjom (jak te organizowane przez grupę Com, s. 10), seksualizacji, pornografii, przemocy. Łatwo sobie wyobrazić, jakie zasięgi będzie miała zapowiedziana przez szefa Pentagonu „transmitowana na żywo egzekucja” skazanego mordercy. Pedagodzy i eksperci, przynajmniej w naszej części świata, coraz zgodniej domagają się ograniczenia młodzieży do lat 15 dostępu do „sociali”, wymuszenia na platformach cyfrowych usuwania patologicznych treści i blokowania ich nadawców, zwiększenia zdolności policji i służb do kontroli nielegalnej, szkodliwej aktywności internetowych trolli i botów.

Aco na to politycy? Prawicowi „obrońcy wolności” coraz częściej obrywają rykoszetem, gdy okazuje się, że ludzie – w większości – jednak uważają, że granicą cudzych wolności i praw jest ich własna wolność i prawa. Widać to choćby po ostatnich „tematach tygodnia”: większość jest za ograniczeniem nocnej sprzedaży alkoholu, chce nałożenia surowych kar za zabójstwo drogowe i zakazu organizowania ulicznych wyścigów samochodowych, popiera ograniczenie: najmu krótkoterminowego w blokach mieszkalnych, korzystania ze smartfonów w szkołach, handlu kryptowalutami itd. Ideologia „wolnościowa” – u Mentzena i powtarzającego za nim Nawrockiego – bliska jakiejś anarchistycznej utopii, zderza się sondażowo przegrywa z życiowym pragmatyzmem, racjonalnością, potrzebą reguł i bezpieczeństwa. Więc może to jest jakiś program dla demokratów na kampanię wyborczą? Tak sugeruje np. wspomniana Helena Flam, mówiąc, że „komfort codziennego życia” jest świetnym programem politycznym.

Akurat mija trzecia rocznica wyborów 15 października, prof. Andrzej Rychard ocenia sukcesy powstałej wtedy koalicji na „cztery minus” (s. 17), co dla wielu wyborców jest pewnie oceną hojną. Najczęściej powtarzający się zarzut to brak własnej pozytywnej wizji przyszłości, porzucenie wyborców, działanie reaktywne, skupienie się na politycznej grze i konflikcie, przymilanie się do prawicowych wyborców. Tymczasem fakty i badania nie potwierdzają tezy o jakimś ideologicznym zwrocie na prawo polskiego społeczeństwa. Przeciwnie, dorośli Polacy są raczej aideologiczni; „żyj i daj żyć innym w spokoju”, to zapewne największa partia w Polsce. Z tym swoim wezwaniem do broni Karol Nawrocki ewidentnie przestrzelił.

Magiczna Kolumbia

Kawa, kakao i kolonialne dziedzictwo

Wybierz się z nami do jednego z najpiękniejszych krajów Ameryki Południowej i odkryj jego nowoczesne miasta, kolonialną architekturę i wspaniałą naturę.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Bogoty. Dz. 2 Bogota – zwiedzanie miasta i Muzeum Złota. Dz. 3 Wycieczka do Katedry Solnej i kuchnia kolumbijska. Dz. 4 Bogota – Pereira w regionie upraw kawy. Spacer w Dolinie Cocora i kolonialne miasteczko Salento. Dz. 5 Wizyta w rezerwacie WILD Campo Alegre. Dz. 6 Przejazd do Jardín w regionie Antioquia. Dz. 7 Wycieczka na plantację kawy. Dz. 8 Jardín – Medellín przez region Antioquia. Dz. 9 Medellín. Zwiedzanie miasta. Dz. 10 Miasteczko Guatapé i skała El Peñol. Dz. 11 Przelot Medellín – Cartagena i zwiedzanie miasta. Dz. 12 Cartagena. Wycieczka do Palenque i afro-kolumbijskie dziedzictwo kulturowe. Dz. 13 Cartagena. Czas wolny i powrót do domu. Dz. 14 Przylot do Warszawy.

NOWOŚĆ

14 dni
Wylot z Warszawy
27/02 2027

od **17.998,-**



4 kolacje

Południowa Anglia i Kornwalia

Fantastyczna wycieczka przez malownicze zakątki Anglii ze spektakularnym wybrzeżem, urokliwymi wioskami i owianymi legendami zamkami i skarbami kultury.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Londyn. Winchester i Bournemouth. Dz. 2 Bournemouth – skamieliny na Wybrzeżu Jurajskim – Lyme Regis – wrzosowiska w Dartmoor – Torbay. Dz. 3 Pociąg parowy z Paington do Kingswear. Rejs statkiem do Dartmouth Agathy Christie. Dz. 4 Ogród botaniczny Eden Project – wizyta na farmie cydru. Dz. 5 Wyspa pływowa St. Michael's Mount – Penzance – Lands Ends czyli kraniec Ziemi – St. Ives – Newquay. Dz. 6 Newquay – Zamek Tintagel – Bristol. Dz. 7 Bristol – Bath z listy UNESCO. Podróż powrotna z Londynu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 11/05, 27/07 2027 | od **7.398,-**

Pełne wyżywienie na statku

Norwegia – od fiordów po Arktykę

Odkryj fiordy Norwegii, podróżując pociągiem i najpiękniejszą na świecie drogą morską statkiem Hurtigruten do miejsc, gdzie latem nawet o północy świeci słońce.

Poznaj niezwykłą Norwegię – od Oslo przez majestatyczne fiordy, Hardangervidda i Nærøfjorden, aż po Bergen. Wyrusz Hurtigruten wzdłuż spektakularnego wybrzeża, przez dzikie Lofoty i arktyczne krajobrazy, odwiedzając Trondheim i Tromsø, aż po Kirkenes i Nordkapp.



10 dni | Wyloty z Warszawy 26/06, 04/08 2027 | od **18.998,-**

Gibała się doczekał

W wyborach na prezydenta Krakowa startował po raz czwarty i po raz pierwszy skutecznie: Łukasz Gibała zdobył 62,1 proc. głosów, pewnie pokonując w drugiej turze kandydatkę KO i PSL Monikę Piątkowską. Już rezultat pierwszego głosowania pokazał, że Piątkowska praktycznie nie ma szans na zwycięstwo, ale jej wynik w dogrywce mimo wszystko rozczarowuje. Tak wyraźny triumf Gibały przynajmniej na chwilę da argumenty opowieści PiS o tym, jak to suweren odrzucił w wyborach przedstawicielkę obozu rządowego, choć można się ironicznie uśmiechnąć, że Nowogrodzka jako swój triumf przedstawia wygraną polityka liberalno-lewicowego, z przeszłością w PO i Ruchu Palikota, który zaledwie dwa lata temu tworzył sojusz wyborczy z partią Razem.

Inna sprawa, że Piątkowska dała pracowniczej opozycji argumenty, nieustannie powtarzając, że jest kandydatką rządową, popieraną przez premiera Tuska, a jej gorliwość w hołdach lennych wobec władzy centralnej przybierała czasami rozmiary karykaturalne i raczej nie pomogła zdobywać poparcia w sceptycznym wobec „warszawki” Krakowie. Tuskowi i całemu rządowi Piątkowska dziękowała gorąco za wsparcie

nawet podczas wieczoru wyborczego, co w przypadku kandydatki chwilę wcześniej tak boleśnie poturbowanej przez elektorat było pewnym nietaktem. Wyglądało to tak, jakby chciała jeszcze raz wszystkim przypomnieć, że nie przegrała sama, ale wraz z nią klęskę poniósł również Tusk i cały obóz władzy. Tymczasem szef rządu, który pofatygował się do Krakowa przed pierwszą turą, przed dogrywką odpuścił, zapewne przewidując, że rokowania na jakikolwiek sukces są mizerne.

Wybory w Krakowie nie wstrząsną ogólnokrajową polityką, ale dla koalicji 15 października powinny być ważną lekcją, że mobilizacja elektoratu w 2027 r. będzie o wiele trudniejsza niż cztery lata wcześniej. Na scenie pojawi się też zapewne wysyp pretendentów do roli

„ogólnopolskiego Gibały”, który da popalić starym partiom. Taką rolę chciałby odgrywać Mateusz Morawiecki, chrapkę ma na to również Ryszard Petru, który tuż po ogłoszeniu wyników obwieścił, że: „Krakowskie wybory pokazują zapotrzebowanie na nową ofertę na polskiej scenie politycznej”. Warto jednak zachować sceptycyzm co do trafności tego typu diagnoz. O głosowaniu w Krakowie szybko zapomnimy, a rozpędzająca się kampania wyborcza będzie miała raczej logikę polaryzacyjną. Miejsca poza dwubiegunowym sporem będą sobie zaś szukały partie już z dużym doświadczeniem w polityce: po stronie prawej Konfederacja, po lewej – partia Razem. Apel ze starej piosenki, by nie przenosić stolicy do Krakowa, można dziś uzupełnić stwierdzeniem, że Krakowa do stolicy również łatwo przenieść się nie da.

MICHAŁ DANIELEWSKI



Aborcyjny paczkomat

Abortomat to coś w rodzaju aborcyjnego paczkomatu. Można w nim odebrać tabletki poronne; anonimowo i bezpiecznie, jedynie na podstawie kodu wysłanego przez Women Help Women, międzynarodową organizację non profit wspierającą kobiety. Abortomat stanął przy ul. Wiejskiej w Warszawie, w przychodni Abotak. „Dlaczego zbudowałyśmy abortomat? W Polsce karana jest pomoc w aborcji. (...) Samo przekazanie sobie tabletek z ręki do ręki może zostać uznane za przestępstwo. Dlatego hakuje- my Kodeks karny” – tłumaczą założycielki przychodni z Aborcyjnego Dream Teamu.

Obiecana przed wyborami liberalizacja prawa do przerywania ciąży się nie powiodła. Nie udało się również zdekryminalizować pomocy w aborcji. Jedną z członkiń Dream Teamu, Justyna Wydrzyńska, która w czasie

covidu pomogła innej kobiecie, wysyłając tabletki, została w 2023 r. skazana na 8 miesięcy ograniczenia wolności w postaci prac społecznych. Sąd apelacyjny w 2025 r. uchylił ten wyrok, ale to nie oznacza końca kłopotów prawnych, bo sprawa ma być rozpatrzona ponownie. Wydrzyńska od ponad roku czeka na wyznaczenie terminu rozprawy.

Abortomat to kolejny sposób obejścia systemu, który nadal opiera się na jednych z najbardziej restrykcyjnych przepisów w Europie. Pierwszym była założona w marcu 2025 r. przychodnia Abotak. Można w niej dokonać przerwania ciąży za pomocą tabletek i spędzić ten czas w specjalnym pokoju, zwanym „mizolatką”. W ciągu

pierwszego roku działania przeprowadzono tu blisko 100 bezpiecznych aborcji. Od początku przed przychodnią 2–3 dni w tygodniu protestują przeciwnicy aborcji, związani z fundacją Kai Godek. Są głośni i napastliwi, a policja nie reaguje.

– Oczywiście nikt, kto do nas przychodzi, nie ma wypisane na czole, że przyszedł po tabletki. Ludzie przychodzą także po prezerwatywy, testy ciążowe, koszulki czy wlepek – mówi Justyna Wydrzyńska. – Ale ponieważ ci od Kai Godek nagrywają wchodzących, niektórzy mają obawy. Mamy dla nich boczne wejście.

Jak mówi Kinga Jelińska z Women for Women, za wcześniej na podawanie danych liczbowych, jeśli chodzi o korzystanie z abortomatu, ale zainteresowanie jest spore. – Widać, że takie miejsce było potrzebne. Pojawiają się pytania o abortomaty w innych miastach – dodaje. – Wiem, że politycy prędko nie rozwiążą kwestii dostępu do bezpiecznej aborcji. Kobiety muszą organizować się same. (J.POD.)

Telewizor bez telewizji

Jarosław Kuźniar

Dziennikarz, twórca platformy podcastowej Voice House



Mistrz propagandy Joseph Goebbels zamówił u inż. Otto Griessinga tani odbiornik radiowy. Model VE 301. Liczba w nazwie odnosiła się do 30 stycznia, dnia przejęcia władzy przez NSDAP. Radio pokazano w wakacje 1933 r.; kosztowało 76 reichsmarek – połowę ceny standardowych odbiorników. Do jesieni sprzedano 200 tys. sztuk. Hasło reklamowe chwyciło za serce: „Całe Niemcy słuchają Führera przez odbiornik ludowy”. Wszyscy producenci w Rzeszy musieli robić identyczny aparat według projektu ministerstwa propagandy. Do 1939 r. w Rzeszy było już ponad 12 mln odbiorników. Trzy lata później dostęp do radia miało 70 proc. ludności. Na premierze radia Goebbels cytował słowa Napoleona, że „prasa to siódma wielka potęga”. Radio miało być kolejną. Goebbels był przekonany, że bez radia naziści nie zdobyliby władzy.

Współcześni Goebbelsowie też mają broń masowego rażenia: internet. Tradycyjne media (prasa, radio, telewizja) były dotąd postrzegane jako tzw. czwarta władza – ta kontrolna, która patrzy na ręce rządów, parlamentom, sądom. Ale straciły panowanie. W USA streaming miał rekordowe 48,6 proc. czasu oglądania w tym roku. Tymczasem telewizja ogólnodostępna spadła do 19 proc., kablowa – do 20 proc. Sam YouTube osiągnął rekordowe 14 proc. Na całym świecie 54 proc. ludzi korzysta z mediów społecznościowych. To YouTube jest dla nich źródłem newsów. 52 proc. polega na telewizji, 51 proc. – na stronach wydawców. Ale ogólne zaufanie do przekazywanych przez media informacji spadło do 37 proc. Połowa

młodych ludzi w wieku 18–24 lata zna świat przedstawiany tylko przez YouTube, media społecznościowe i... chatboty AI. To jest ich główne źródło wiedzy. Telewizor zostaje w domu. Ale telewizja z niego znika.

Zmiany właścicielskie grupy TVN zawsze budziły w Polsce emocje. Nie inaczej jest i tym razem. A to dlatego, że szefowie Skydance to sympatycy Trumpa. Reporterzy bez Granic ostrzegają, że przejęcie WBD przez Paramount Skydance bezpośrednio zagraża niezależności redakcyjnej TVN24. Skydance stał się monopolistycznym gigantem. Połączone zostały studia: Paramount Pictures i Warner Bros., platformy Paramount+, SkyShowtime i HBO Max, stacje CBS i HBO, redakcje CBS News, CNN czy Eurosportu. I tak Skydance zapukał do TVN. Wszystko za 100 mld dol. Kapitał włożyli Larry Ellison (ojciec szefa Skydance, Davida) oraz fundusze z Arabii Saudyjskiej i Kataru. W USA, pod groźbą procesów, firma obiecała niezależność CNN. Ale życie pokaże, jak to się ułoży. Tymczasem nasi rodzeni Goebbelsowie już widzą Danutę Holecą prowadzącą „Fakty”... Pamiętam to studio bardzo dobrze, trudno byłoby pani Danucie pracować na kolanach. Kilku jej kolegów z Republiki też zamawia już taksówki na Wiertniczą – panowie, wazelina nie przejdzie na bramkach, niezależnie od rozmiaru kamizelki.

TVN jest na liście spółek, które podlegają ochronie. Minister aktywów państwowych oceni, czy przejęcie firmy przez nowego właściciela zagraża „bezpieczeństwu albo porządkowi publicznemu”. W skrajnym przypadku może nakazać sprzedaż akcji. Ale nikt się na to nie porwie, bo kontekst jest czysto biznesowy, a nie polityczny, jak przy lex TVN. Poza tym widzowie TVN nie szukają samozwańczych pastorów, ale zdrowego rozsądku. Zagłosują pilotem, zanim pan Rachoń nabierze powietrza.

O zmianach wokół TVN czytaj też s. 78.

Po co w sądzie są kamery

Sędzia pytał: „Jakie jest stanowisko oskarżyciela?”. Prokurator wstawał i mówił: „Podtrzymuję stanowisko zawarte w odwołaniu”. Tyle. Średni czas trwania takiej rozprawy: 15 min. Taka była praca prokuratorów z wydziałów sądowych, którzy mieli dyżury w Sądzie Okręgowym w Warszawie i „obsługiwali” rozprawy odwoławcze od wyroków sądów rejonowych. W sądzie mieli swój wyznaczony pokój, gdzie mogli zająć do akt spraw zaplanowanych na ten dzień.

Ale teraz dr Michał Mistygacz, prokurator okręgowy w Warszawie – w myśl zasady, że prokurator ma prowadzić swoją sprawę do samego końca – zlikwidował wydział sądowy. I – by zapewnić udział w rozprawie odwoławczej prokuratorów prowadzących sprawę – sięgnął po utworzony w czasie pandemii (i nadal obowiązujący) art. 274 par. 3 Kodeksu postępowania karnego. Mówi



on o tym, że sędziowie mają obowiązek wyrazić zgodę na udział zdalny prokuratora, gdy o to wystąpi. Oczywiście, jeżeli są takie możliwości techniczne. Z Sądu Apelacyjnego w Warszawie Mistygacz dostał informację, że w SO wszystkie sale (poza jedną) są wyposażone w urządzenia pozwalające na prowadzenie rozpraw zdalnie.

– Prokurator prowadzący sprawę, znający ją najlepiej, ma prawo do uczestniczenia w trybie zdalnym w rozprawie apelacyjnej – tłumaczy dr Mistygacz. Zaznacza, że chodzi też o zoptymalizowanie prokuratorowskiej pracy. Rozprawy odwoławcze przed warszawskim

sądem dotyczą prokuratur rejonowych także spoza Warszawy – z Grodziska, Piaseczna i Pruszkowa. Jedna taka rozprawa to dla nich cały dzień zabrany pracy śledczej. Plus oczywiście koszty. Mistygacz zawiadomił więc prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, że od 15 maja tego roku w postępowaniach odwoławczych będą brali udział prokuratorzy, którzy sprawę prowadzili – zdalnie.

Wydało się, że sprawa jest prosta. Ale prokurator napotkał opór ze strony sporej części warszawskich sędziów. Kierownictwo SO stwierdziło, że taki zdalny udział prokuratora nie może stać się regułą, bo ucierpi na tym... wizerunek wymiaru sprawiedliwości. I wielu sędziów odmawia zdalnej rozprawy. Prokuratorzy wnoszą wtedy o odroczenie rozprawy z uwagi na zaplanowane czynności śledcze. Sędziowie grożą więc wnioskami o dyscyplinarki. Spór postępuje. Jak widać, sporymi nakładami mamy nowoczesne sądownictwo, ale już nie sędziów. (VK)

Gaszenie wojny dieslem

Zaczął się od tego, że Donald Trump porozumiał się z Władimirem Putinem w sprawie dostaw oleju napędowego z Rosji do USA i na inne rynki. Było to dość dziwne, bo jeszcze niedawno Stany Zjednoczone przyjęły ustawę Grahama umożliwiającą nakładanie wysokich karnych ceł na państwa, które kupują rosyjskie surowce energetyczne. Trump dokonał więc poważnego zwrotu. Rosyjsko-ukraińska wojna (którą prezydent USA obiecywał zakończyć w jeden dzień), a przede wszystkim nieudana interwencja Ameryki w Iranie spowodowały wzrost cen paliw na światowych rynkach. W Ameryce szczególnie odczuły to stany rolnicze. A wszystko to tuż przed listopadowymi wyborami połówkowymi do Kongresu, w których wyłaniana jest cała Izba Reprezentantów i część Senatu.

Jednak deal z Putinem raczej nie spowoduje spadku cen i ulgi dla farmerów. Dotyczy 300 tys. ton oleju napędowego do końca miesiąca – to mniej niż dzienne zużycie w USA. W kolejnych miesiącach dostawy mają być niewiele większe, bo Rosja sama zmagą się z gigantycznym kryzysem. Przed

rosyjskimi stacjami benzynowymi

ustawiają się kolejki. Jeden z największych światowych producentów sam zmuszony był sprowadzać paliwa z zagranicy, przede wszystkim benzynę. Ukraina za pomocą dronów od miesięcy skutecznie atakuje rosyjskie składy paliw i rafinerie. Dlatego Trump nie tylko dogadał się z Putinem, ale też żądał, by Ukraina zaprzestała ataków na rafinerie.

Prezydent Ukrainy, który jest wyjątkowo ostrożny w krytykowaniu Trumpa, tym razem nie mógł milczeć i nazwał umowę dieslową prezentem dla Putina i inwestowaniem w wojnę. Prezydent USA odpowiedział gniewną tyradą: „Ukraina potrzebuje nowego prezydenta, kogoś, kto potrafi się dogadać”. Przy okazji wskazał winnego kryzysu

paliwowego – to Ukraina, która bombarduje Rosję. W kręgach MAGA komentuje się, że Wołodymyr Zełenski po cichu pomaga Demokratom odwojować większość w parlamencie. Prezydent Ukrainy nie chce tracić wsparcia USA. Na celownikach dronów na razie zamiast rafinerii znalazły się centra danych firmy Yandex (rosyjski odpowiednik Google). Oficjalnie Zełenski stwierdził, że Ukraina przestanie niszczyć rafinerie, jeśli Rosja powstrzyma ataki na infrastrukturę energetyczną. Po tych słowach Trump – wywołując zdziwienie zainteresowanych – ogłosił, że doszło do „energetycznego zawieszenia broni” między Moskwą a Kijowem. Nie przetrwało ono długo, po kilku godzinach Rosja zbombardowała dużą elektrociepłownię w Charkowie.

PAWEŁ RESZKA



Trump znów bez Nobla

Prezydent USA może nie wywołał z tego powodu wojny, jednak już nałożył sankcje na pracodawcę laureatki. Ale najpierw o niej samej – 9 października Norweski Komitet Noblowski przyznał pokojowego Nobla **Navanethem „Navi” Pillay**, południowoafrykańskiej prawnicze, „za działania na rzecz międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości”. Pillay to uznana ekspertka – od lat związana z Międzynarodowym Trybunałem Karnym (MTK; zajmowała się tam m.in. sprawą wojny w Rwandzie), była sędzią jego Izby Apelacyjnej (2003–08), potem pełniła funkcję Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka. Najwięcej międzynarodowej uwagi przyciągnęła jej praca jako szefowej oenztowskiej komisji ds. palestyńskich terytoriów okupowanych, która rok temu uznała, że Izrael dopuszcza się ludobójstwa na Palestyńczykach. Nie umniejszając zasług Pillay, jeśli Komitet Noblowski poszukiwał kogoś, kto zdenerwuje Donalda Trumpa, to nie mógł lepiej wybrać.

85-letnia Pillay to przypadek wyjątkowy. Wywodzi się z tamilskiej mniejszości w RPA, która w czasach apartheidu nie była tak prześladowana jak czarna ludność, ale wyraźnie sympatyzowała z opozycją skupioną wokół Nelsona Mandeli. Tego ostatniego w kilku procesach broniła właśnie Pillay. Po demokratyzacji w latach 90. jako pierwsza kolorowa kobieta trafiła do sądu najwyższego RPA.



Potem zaczęła się jej kariera w międzynarodowym wymiarze sprawiedliwości, co współgrało z silnym zaangażowaniem RPA na tym polu – rząd tego państwa w 2023 r. złożył głośny pozew przeciw Izraelowi przed trybunałem haskim w sprawie możliwego ludobójstwa w Gazie (Pillay brała ponoć udział w pisaniu tego pozwu). Obecnie pracuje jako sędzia śledczy Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości przy oskarżeniu Mjanmy o ludobójstwo na Rohingjach. Gdy w zeszłym tygodniu dowiedziała się o nagrodzie, była właśnie na sali sądowej w Norymberdze, gdzie w 1946 r. sądzono niemieckich zbrodniarzy.

Trump się wściekł. Nadal liczy kolejne zakończone przez siebie wojny i domaga się pokojowego Nobla. Nie wystarczy mu fakt, że zeszłoroczna laureatka, Wenezuelka Maria Corina Machado, oddała mu swoją nagrodę. Dosłownie trzy godziny po informacji o nowej laureatce prezydent USA podpisał internetowy wpis jednego ze swoich prawników, w którym ten pisze o „nieodwracalnej kompromitacji” Komitetu Noblowskiego, a zaraz potem Waszyngton zapowiedział „sankcje dla podmiotów współpracujących finansowo z MTK”. Trumpowi zawtórował premier Izraela Benjamin Netanjahu, który oświadczył, że komitet „utracił swój moralny kompas”, a Pillay nazwał „oszołomką, która zbudowała swoją karierę na wymyślaniu i rozpowszechnianiu oszczerstw”. MTK zareagował krótko: „Historia to oceni”.

ŁUKASZ WÓJCIC



manifestacjach młodzieży przeradzających się w zamieszki. Dziś we Francji mówi się przede wszystkim o bezprecedensowej skali represji – przez ten okres prawie 7 tys. osób zostało zatrzymanych, prawie 90 proc. spośród nich stanowili nieletni. Budzi to niepokój pedagogów i obrońców praw człowieka, podobnie jak szkodliwa ustawa „wandal płaci” przewidująca odpowiedzialność karną i finansową każdego z grupy manifestantów, nawet tych, którzy sami nie niszczyli mienia ani nie atakowali policji.

Jak widać, władze stosują metodę zastraszania, choć nie przynosi pozytywnych rezultatów. Akcje policji popiera przede wszystkim skrajna prawica. Zaniepokojenie wywołała publikacja danych niezwiązanych z obecnymi zamieszkami – padł rekord aktów przemocy w przestrzeni publicznej: na ulicy, w sklepach czy placówkach kultury (ponad 20 tys. takich zdarzeń miesięcznie jest zgłaszanych policji).

Zsondażu opinii publicznej (Ipsos-BVA) wynika, że 54 proc. Francuzów popiera wystąpienia licealistów, choć nie wszystkie ich postulaty. Niemal wszyscy uważają, że młodzi mają rację, gdy żądają mniej liczebnych klas czy remontu starych budynków szkolnych. Nie podoba się natomiast postulat zmniejszenia liczby godzin nauki, a kontrowersje wywołuje internetowa platforma rejestracji na studia wyższe Parcoursup. Zdania są podzielone, bo jedni uważają, że to lepsze niż wystawianie w kolejkach przed uniwersytetami, inni – że to wersja Wielkiego Brata, który pod hasłem wyrównywania szans przydziela maturzystom uczelnie bez uwzględnienia ich wiedzy i wyników, co wielu dobrych uczniów skłania do studiów za granicą. Mnożą się ostrzeżenia znanych ekonomistów, że Francji grozi multikryzys – przede wszystkim finansowy, a także społeczny i polityczny, co w obliczu zbliżających się wyborów prezydenckich wiosną 2027 r. źle prognozuje całej naszej Europie. MO

Wandal zapłaci?

Po interwencji policji w mieście Lens w północnej Francji pewnemu licealiście trzeba było amputować zmasakrowaną rękę. Jego adwokat ocenił, że żadna policyjna operacja przywracania porządku nie powinna usprawiedliwiać tak poważnej szkody na zdrowiu dziecka. Tym bardziej że poszkodowany zaprzecza, jakoby brał udział w trwających już od prawie miesiąca burzliwych

Pekin bezdronowy

Mieszkańcy 22-milionowej stołecznej aglomeracji dostali dwa miesiące na pozbycie się dronów. Bezprecedensowy zakaz wchodzi w życie 15 listopada; zabrania używania dronów, ich posiadania oraz wwożenia do Pekinu i obejmuje także dronowe komponenty. Miasto wydzieliło sieć placówek, gdzie można posiadać sprzęt odsprzedać, przysłużyć za to rekompensata, ale ceny szybko spadły i w internecie ruszyły żale, że to rodzaj rozboju. Admiratorzy i kolekcjonerzy żegnają się ze swoimi ulubionymi zabawkami, ale też sporo jest pochwał decyzji władz podjętej – jak się podkreśla – w imię bezpieczeństwa. Drony można też za darmo wysłać kurierem poza stolicę, gdzie zakazy nie obowiązują, albo je zezłomować za 200 juanów (116 zł) nagrody. O wszystkim trzeba poinformować policję, która ma później konfiskować sprzęt i surowo karać.

Rejestrować drony trzeba tu było już od 1 maja, wtedy też wyszedł zakaz sprzedaży

na terenie całego Pekinu. Wydarzenia przyspieszyły po 26 czerwca, kiedy dwuosobowy amatorski samolot, zboczywszy z kursu, uderzył w 108-piętrowy CITIC Tower, najwyższy budynek Pekinu. Pilot (jak się okazało, miał myśli samobójcze) zginął, rannych zostało 13 osób. Incydent oceniono i wykasowano z sieci, ale musiał na władzach zrobić wielkie wrażenie. We wrześniu w promieniu 300 km od centrum

ustanowiono powietrzną specjalną strefę bezpieczeństwa z rygorystycznymi zasadami ruchu lotniczego, złożonymi głównie z zakazów i ograniczeń. Obostrzenia obejmują także wschodzący rynek transportu dronowego i innej komercyjnej działalności z użyciem bezałogowców. Pekin staje się stuprocentową strefą bezdronową.

Jest to głęboki paradoks, bo sektor ten w 15. Planie Pięcioletnim (2026–30) uznany został przez partię za strategiczną dziedzinę rozwoju. Nazywa się ją gospodarką niskich wysokości – o szerokiej przydatności cywilnej i rzecz jasna wojskowej. Chiny tu dominują: sam gigant DJI z Shenzhen, technologicznej stolicy kraju, skupia ponad 70 proc. światowego rynku dronów, cywilnych i komercyjnych, a 90 proc. globalnego rynku komponentów – silników, mikroczipów, baterii – jest chińskiej produkcji. To w Shenzhen na co dzień można napotkać futurystyczne widoczki z udziałem bezałogowców, a miasto jest z nich szczególnie dumne. Pekin oddaje to pole bez walki. WP

